

POLSKIE IMIENINY

J.A. Konopka

„Życzenia i moc pocatunków !”. Tak śpiewał zespół kabaretowy „Trzynastu” na „Imieninach”, które „obchodził” w sobotni wieczór 18-go listopada w wypełnionej publicznością sali parafialnej w podsolurkim Zuchwilu. Na ten spektakl, zatytułowany „Imieniny z kabaretem TrzyNaStu”, przybyli „Polonusy” nie tylko z Solury (miasta i kantonu) i z innych ośrodków w Szwajcarii niemieckojęzycznej, ale i z helwecko-francuskiej Genewy, a nawet i z okolicznej Francji i Niemiec. Przybyli licznie, bo pręczywali (jak wielu z nich wyznało), że będzie to „ubaw na całego”. I nie zawiedli się, ale było to coś o wiele więcej niż zwykły „ubaw”. Była to gra aktorów-amatorów, o widocznym profilu profesjonalistów, ukazująca (używając słów padłych ze sceny) „co się komu w duszy gra”.

A już i sam tytuł spektaklu: „Imieniny” odwoływał się niejako do ducha tradycyjnej polskiej kurtuazji, jako że obchody dnia urodzin, które siłą rzeczy przypominają solenizantowi jego wiek, niemile są przyjmowane przez polskie Panie (konferansjerka spektaklu, Grażyna Pietkiewicz dixit).

Organizatorów imprezy zaszczylił swoją obecnością J.E. Ambasador p. Janusz Niesyto, któremu towarzyszył p. Konsul Mieczysław Sokółowski oraz przedstawiciele Wydziału ekonomicznego Ambasady R.P. w Bernie, pp. Małgorzata i Jan Walkiewiczowie. Wśród gości był również

ks. Prałat Włodzimierz Czerwiński z PMK w Zurychu.

Wybrane przez Grażynę Pietkiewicz i wykonywane na scenie teksty piosenek i wierszy (w zasadzie jej własnego autorstwa oraz adaptacje z Ludwika Kerna) nacechowane były „pointami” dowcipu humorystyczno-sarkastycznego, usiane zaskakującymi paradoksami i satyrycznymi niedomówieniami, urozmaicone akcentami dosadności, przeplatane dygresjami sentymentalno-komediowymi. Innymi mocnymi atutami były tutaj: nadzwyczaj udatny scenariusz przedstawienia, udoskonalona dyspozycja głosowa wykonawców (śpiew, a w szczególności miły dla ucha tenor Janka Sroki; recytacje), stosowna swoboda ruchów (taniec, zwłaszcza z wdziękiem „baletująca” Adzia Arendarska; gestykulacje), zgranie zespołu w sensie słowno-spiewaczo-tanecznym, a w związku z tym dobrze opracowana strona muzyczna (dobór melodii; wyśmienity akompaniament na keyboardzie przez Grzegorza Gomulkę). Do tego dochodziła jeszcze nader pomysłowa i funkcjonalna dekoracja sceny (wedle koncepcji absolwentki krakowskiej ASP, A. Arendarskiej). I wreszcie „last but not least” wymienić tu należy wysoce fachowy udział Andrzeja Pietkiewicza i Jurka Miłosa w sprawie techniczno-instalacyjnej. Z pełnym sukcesem spotkały się

ekspresyjne recytacje Grażyny Pietkiewicz (m.in. „łamiący język” wiersz satyryka Andrzeja Walińskiego „Uczta z prądziołów”), oraz po mistrzowsku wykonane przez Janka Srokę przebojowe piosenki (m.in. przewyborne „Polskie imieniny, a angielskie Party” do słów Feliksa Konarskiego). Ale jeśli już mówić o „Trzynastu” jako o zespole z góry „skazanym na sukces” (wyrażenie to padło z ust jednej z mych rozmówczyń po spektaklu), to poza wymienionymi powyżej są wśród owych „skazańców” i wszyscy inni artyści kabaretu. Bo jakże tu nie wspomnieć ujmującej swą grą i śpiewem „Ewy” w osobie Basi Piwowarskiej i jej wspaniałego aktorsko partnera „Adama” czyli Henryka Pawłowskiego, jakże nie wspomnieć o niezapomnianym uśmiechu dziewczyny w „dryndzie”, rozśpiewanej Beacie Bilskiej i jej „Józku-podrywaczu” ponownie w osobie Pawłowskiego, lub o bogatej w temperament i liryzm głosu Marii Gomul-

ce Tu wymienić również wypada doskonale interpretacje piosenki Michała Ławniczaka (zwłaszcza humorystyczne „Pan Walenty, człek z fasonem”). Nie do zapomnienia są też wyśmienite wystąpienia zespołowe (np. przekorna słowno-muzyczna „szermierka” między panami i paniami w piosence o „Zuzi”). Rozśpiewani, „rozreklamowani”, roztańczeni bawili oni publiczność swą grą przez przeszło godzinę. Tak więc „duumvirat” kierujący zespołem w osobie prezesa Jana Sroki i „duży” kabaretu Grażyny Pietkiewicz wspólnie ze wszystkimi aktorami-wykonawcami pokazali i tym razem co wart jest ich kabaret „Trzynastu”.

Bezsprzecznie jest on dzisiaj nieodłączną i istotną częścią życia kulturowego Polonii szwajcarskiej. Oby tak dalej, i stale jak najlepiej i jak najdłużej, tego życzymy serdecznie całemu zespołowi.

J.A. Konopka